

- 436 -

Nr ~~325~~

399

1916, 3 czerwca, Kwatera pod Wołczęckiem - List do Władysława Leopolda Jaworskiego w Krakowie.

Kwatera I Brygady pod Wołczęckiem na Wołyniu, 3 VI [17]916f. >
Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

7m
Byli tu u mnie, jak zresztą Pan Prezes wie, Sikorski, Downarowicz i Habicht. Treścią zasadniczą rozmowy był naturalnie werbunek i mój w tym udział. Uważam za swój obowiązek zakomunikować Panu Prezesowi moją odpowiedź, boję się bowiem - a po temu już teraz mam podstawy - że moje słowa będą przekręcone i wystawione w całkowicie innym świetle, niż były wypowiedziane. Do tego przecież Sikorski i Downarowicz są nadzwyczajnymi majstrami. Za każdym razem, gdym z nimi rozmawiał w przeszłości, twierdzili, że doszli ze mną do absolutnego porozumienia i że wszystko, co robię jest w najzupełniejszej zgodzie ze mną... i zawierali w tym samym czasie czuły sojusz z Zagórskim i jego mafią.

Wywody moje streszczają się jak następuje:

1) Po konferencjach w Wiedniu i Krakowie postanowiłem czekać r tak zwane reformy, to znaczy postępy w legionizacji i oczyszczeni Legionów i ich tyłów od tego, co wojsko szpeci i hańbą pokrywa, czy to pod względem wojskowym, czy to pod względem narodowym. Co się tyczy legionizacji, to idzie ona w ten sposób, że zamiast jednego odkomenderowanego oficera przykomenderowują dwóch, a w każdym razie takiegoż nam pakują. Więc poszedł Zagórski - przyszedł Nieniewski¹, poszedł Drabek - przyszedł Tarabanowicz², poszedł Zauhl - przyszedł jakiś inny Czech, czy też Słowak; obok tego krążą pogłoski o wetknięciu jeszcze paru "dobrych administratorów". To jest w sprawie legionizacji.

185

7d-

Im,

(spacja)

W sprawie oczyszczenia hańby legionowej - takie Entlausung³ biego
 nego żołnierza polskiego - zostało zrobione usunięcie Durskiego i
 Zagórskiego i to jest jedyna poważna rzecz zrobiona. Pozostali
 wszyscy szpicle legionowi i tyłowi, pozostała cała hańba protek-
 cyjno-dekownicza z całą bandą ludzi ugwiążdżonych przez ten syste-
 który doprowadził a) do szalonej nadprodukcji oficerów (tak zwa-
 nych), którzy siedzą na etatach bez żadnej korzyści dla pracy,
 zawalają wszędzie drogę, demoralizują się sami i demoralizują
 innych, tworząc takie langiewiczowskie wojsko, którym wreszcie
 żadnej roboty dać nie można, gdyż nie można mu zaufać 3 ludzi do
 prowadzenia, a brak jest kancelarii czy też innych mniej pięknych
 (pod względem wojskowym) zajęć; b) zawalają oni drogę wszystkim
 naszym inwalidom zupełnym lub częściowym, którzy właśnie tam na
 tyłach i kancelariach mogliby być użyci; c) wytwarzają w pułkach
 w ten sposób sformowanych szalony brak pewnych i dobrych oficerów
 na co mi się stale uskarża Puchalski; d) w zestawieniu z I Brygad
 inaczej formowaną i prowadzoną - tak, jak się bandy, bez nauczyci-
 li, nie wojsko prowadzi - wywołuje wściekłe rozdrażnienie, gdyż
 trudno utrzymać rozgoryczenie ludzi, którzy ciężko w znoju wojen-
 nym pracowali na swoje skromne szarże lub nawet pozostali dla
 braku miejsc jako żołnierze-szeregowcy, a spotykają znanych sobie
 dekowników i tyłowców zawodowych, ugwiążdżonych, a często znęcają-
 cych się nad nimi przy posiadaniu władzy; d^a) z nich to rekrutuje
 się mafia szpicli czy to w stosunku do Legionów i poszczególnych
 ludzi tam będących, czy to w stosunku do polskiego społeczeństwa
 w zaborze rosyjskim, których niestety miano słabość przyjąć do
 służby w NKN (Dep[artament] Wojsk[owy]), aby kompromitować i oby-
 watelską instytucję Nacz[elnego] Kom[itetu] Nar[odowego].

Powtarzam, w tej dziedzinie nic się nie zmieniło. Ta hańba
 próby wytworzenia wojska polskiego w ciągu obecnej wojny, próby
 robionej w ten sposób, że zawsze pozostanie przy krytycznej oce-

nie, jak czarna plama na naszej przeszłości - ten prezent protekcyjno-szpiclowski - pozostaje w całej rozciągłości, płacząc wszelkie obrachowania i obliczenia i obniżając wartość bojową i siłę moralną wojska.

W Departamencie Wojskowym ⁾⁾ nie wiem, czy jakie zmiany zachodzą. Prawdopodobnie żadne, przynajmniej mnie o nich nikt nie mówi: więc znając ludzi przypuszczam, że wszystko zostanie po staremu, bo przecie 20 miesięczna praca robi swoje i metody, do których człowiek się przyzwyczaja, przełamać trudno, osobliwie u ludzi, nie umiejących myśleć nie egocentrycznie - a takimi niestety jest i Sikorski i jego alter ^U-ego Downarowicz. Sikorski pytał mnie, kogo uważam za szpicli ^U względem własnego społeczeństwa, gdyż o to strasznie się obraził. Wymieniłem mu trzech - Wyrostka⁴, Bobrowskiego ⁴ i M... ⁵ nie pamiętam nazwiska tego ślicznego pana, który doniósł i internował jako "uciążliwego cudzoziemca" jednego z szanowanych ludzi w którymś powiecie Lubelszczyzny. Lecz przeglądałem teraz po kolei spis wszystkich werbunkowych. Więc jest tam garstka ludzi porządnych, wahających się, czy dobrze postępują gdy kogoś do Legionów zwerbują; ci, gdy byłem w Krakowie, przysłał mi podanie o to, by ich zwolnić z tej pracy i wziąć ich na front, gdyż nie mogą wytrzymać. Prosiłem ich, by zostali, nie chcąc wywoływać skandalu, gdyż za nimi pójdzie na pewno szereg innych, a instytucja o naturze chociażby z firmy obywatelskiej, stanie się już zupełnie instytucją biurokratyczną, dopełniającą cudowną administrację okupacyjną. (Słyszałem, że panowie Srokowski i inni żądali gwałtownie wyrzucenia tych zdrajców. Proszę mi napisać tylko o tym słówko i wspólne żądanie będzie natychmiast spełnione. Będzie mi przyjemnie oddać w ten sposób małą usługę Srokowskiemu, czy innemu z moich przyjaciół.) Druga garść - to są szpicle, postawieni przez Zagórskiego, czy to dla szpiegowania samego Departamentu Wojskowego, czy POW, czy w ogóle Polaków, a przyjęci łaskawie w objęcia Departamentu Wojskowego. Wresz-

8
krei...
opis powołań

cie trzecia, najliczniejsza - są to ludzie, robiący sobie jakie takie życie na tyłach, stojący skromnie w kącie u Kreiskommandan obrabiający dla niego małe interesiki i w zamian korzystający z łaskawego pozwolenia do życia. I panowie chcecie, by werbunek szedł przyzwoicie! Tutaj rozmawiałem z oficerami różnych pułków, do których przysyłają rekrutów. Oto ich relacja: a) bardzo dużo ludzi podejrzanych, niepewnych co do wartości moralnej, b) ogromną już ilość takich, którzy po to tylko są w Legionach, że to daje możliwość życia lub zapomogę rodzinie - ci na przykład zmykają z posterunków, gdzie sobie wyobrażają niebezpieczeństwo. Przeważnie element niepiśmienny i głupi, ogłupiony jeszcze bardziej przez system wychowania na tyłach, gdzie na czele rekrutów stoi znakomity oficer Jakubowski, o którego wyrzucenie prosiła mnie kompania do której należał po pierwszych bitwach na Kielecczyźnie. To są "ochotnicy polscy"! Świeżo rozmawiałem z kilku oficerami węgierskimi o Legionach. Ciekawą była ich charakterystyka. "Nie możemy uważać Legionów za poważną instytucję, na którą można się powoływać. Bije się was na froncie zaledwie 5-6 tysięcy, gdzie jest reszta? Wzbudza to poważne wątpliwości, czy nie jest to szwindel za którego pomocą Polacy wyciągają pieniądze ze skarbu austro-węgierskiego na utrzymanie różnych swoich niedołęgów". Nie będę cytował mojej odpowiedzi - była ostrą - ale wyznam, słuchać takiej rzeczy, widząc, że niejako w tym jest całkiem słuszne i racjonalne - nie należy do przyjemności.

Jakubowski

Teraz na dobitkę w sprawach, związanych z Departamentem Woskowym przyszła sprawa warszawska z aresztowaniem Filipowicza i papierów jego biura⁷⁸. Jakim jest wrażenie w Warszawie proszę sądzić z cytaty z listu do mnie: "Wsypał się tu Filipowicz z biura NKN wraz z całym mnóstwem papierów »tajnych« i »najtajniejszych«. Kilka skrzyń tych papierów Prusacy wywieźli z biura. Sądząc z danych które posiadam, mają być skompromitowanymi przez te »najlepsze« papiery wielu ludzi w Warszawie, powiadają, że na podstawie tego

7c

wielu ludziom będzie zakazany wstęp na okupację pruską, a pewna ilość najzupełniej niewinnych ludzi powędruje do obozu internowanych. Było to do przewidzenia, że gdy się prowadzi pracę obywatelską na wspólną z nowymi cyrkułami i nową ochroną, to musi się popełniać wiedne i bezwiedne prowokacje w stosunku do otoczenia. Tym bardziej, gdy się już tonie i chwyta się rozpaczliwie za każdą słomkę, która się nawinie pod rękę".

Na podstawie wszystkich tych danych i rozważań stwierdziłem, że nie mam żadnej możliwości dla zmiany swego negatywnego stosunku do rozrostu Legionów, gdyż nie mam z czym przyjść do ludzi, których bym do Legionów chciał i mógł pociągnąć. O ile więc proces "Entläusung" Legionów chociażby powoli, jednak szedł naprzód, a nie robiono zbyt wyraźnych szykan w stosunku do naszej godności narodowej i żołnierskiej, mogę pozostać na straconym posterunku i zdychać razem ze swymi żołnierzami na postępowe suchoty - czym jest zawsze jednostka wojskowa bez uzupełnień podczas wojny. Na to pójść mogę.

Dodałem do tego, że nasi oficerowie namawiali mnie, bym spróbował rozwinąć 1 Brygadę w większą jednostkę, gdyby zagwarantowano możliwość nie psucia się tej pracy przez systemy dotychczasowe, które nie mogą nie wzbudzać uczucia pogardy i nieprzyjaźni u nas i które wszelką pracę rekrutacyjną muszą zniszczyć i zepsuć. Rozumiem moich podkomendnych. Położenie dla nich w istocie jest trudne. Z jednej strony zarówno nacisk mój, jak i ich własne poczucie obywatelskie pcha ich w stronę uznania zupełnej równoważności wszystkich innych formacji legionowych z sobą. Z drugiej zaś strony wewnętrznie wszystko co jest poczuciem historycznej prawdy oraz całą miłość własną i ambicją (cechy charakteru każdego prawdziwego żołnierza) buntuje się przeciw takiemu uznaniu. Jest to materiał zasadniczo kadrowy, od oficera począwszy, skończywszy na

żołnierzu, który jako kadrowy wojnę zaczął i dotąd niestety jako kadrowy pozostaje, pomimo^x że do nauki teoretycznej dodał ogromne doświadczenie wojenne, materiał, który prawie bezkarnie dla niej wartości rozwodnić można trzykrotnym, a nawet czterokrotnym dolewaniem dać świeżego żołnierza, ma być stawiany na równi z materiałem kilkakrotnie rozwodnionym, który już ciągle w czasie swej formacji musiał dla swego istnienia sięgać po materiał do I Brygady i to sposobami najgorszymi i najwstrętniejszymi, bo przez kupstwem i korumpowaniem słabszych moralnie jednostek. W dodatku poczucie historycznej krzywdy, że się tak stało jedynie dlatego, że słabe elementy w naszym ruchu militarnym wzięły górę nad innymi, że od razu dano wszystko w ręce niezręczne, pracujące korupcją i szopką bez żadnego szacunku dla istoty sprawy, którą każdy z nas przede wszystkim szanuje. Jest to bunt wewnętrzny, nadzwyczajnie trudny do stłumienia w duszy - a zatem i w stosunkach wzajemnych.

Po rozważeniu tych wszystkich argumentów, nie chcąc, aby w końcu wojny było zbyt dużo rozgoryczenia i niechęci w stosunkach narodowych, zgodziłem się warunkowo na podjęcie tej idei - rozwinięcia I Brygady przez oddanie w jej szeregi świeżego żołnierza. Stać się to jednak może przez rzucenie na szalę wypadków rekrutacyjnych mego nazwiska i wpływu osobistego. Przy zupełnie niechętnym usposobieniu Królestwa do tak zwanej idei legionowej, jak się zdaje, bez względu na stronnictwa i partie, gdyż jedne z tych, inne z innych powodów mają zbyt dużo zarzutów względem dotychczasowej pracy, przy takim usposobieniu, wyznam otwarcie Panu Prezesowi, że jest to z mojej strony większe ryzyko, niż to, jakie podjąłem dnia 6 sierpnia [1914], gdyż wtedy nic nie było do przegrania, do wygrania zaś dużo. W takich warunkach jak 6 sierpnia ryzykować jest łatwo, teraz zaś po 20 miesiącach wojny, gdy się wygrało bardzo mało, a przegrało się taką ogromną ilość nadziei i iluzji, zarówno w stosunku do siebie, jak i względem otoczenia

wszelkiego rodzaju, po 20 kilku miesiącach wojny i wszystkiego, co Polska przez ten czas przeżyła - trudno jest zdobywać się na ryzyko.

Dlatego też znając materiał ludzi, z którymi w tym wypadku miałbym do czynienia, znając warunki, w których bym musiał pracować, znając wreszcie charakter do sprawy już wmieszanych lub tych którzy do niej dotknąć będą zmuszeni, znając wreszcie moją metodę pracy, jej słabe strony i zalety, przyszedłem do wniosku, że podjąć pracę tylko w pewnych określonych warunkach:

1) Werbuje z zagwarantowaniem ludziom, że idą pod moją komendę dla rozwinięcia I Brygady.

2) Do takich czy innych instytucji, stojących na czele werbunku komenderuję paru ludzi, którzy wejdą w skład tych instytucji (D[epartament] W[ojskowy]).

3) Na tyłach rekruci^b w ten sposób zwerbowani^b są postawieni pod komendę oficerów przeze mnie do tego przedstawionych i pozostają na tyłach możliwie krótki czas (2 tygodnie maksimum).

4) Resztę kształcenia rekruckiego odbywają przy Brygadzie w polu.

5) Na komendy i szarże w nowych jednostkach oraz na zapełnieniu luk powstałych z tego powodu w starych będą wyznaczeni oficerowie przeze mnie zaproponowani.

Zasadniczym jest 1 warunek - idzie mi o to, że żadnej innej drogi nie widzę dla zwerbowania choć jednego rekruta przeze mnie wszystkie inne nie dadzą absolutnie żadnego rezultatu, przynajmniej na początku. Nawet ta druga jest bardzo ryzykowną bez zmian dokonanych w ustroju wojska albo w położeniu politycznym Królestwa, ale może by jednak poszła.

Wszystkie inne punkty związane są z 1-ym i dają mi gwarancję, że przy pierwszych krokach nie zrażą mi ludzi albo tanim frazesem D[epartamentu] W[ojskowego], któremu to frazesowi nikt nie wierzy albo idiotyczną szrubą różnych panów wykształconych przez szkołę

Zagórskiego, a nie mających żadnej wartości wojennej. I w pierwszej próbie praca zostanie złamana tym sposobem. Zresztą nie mam absolutnie żadnej gwarancji, że przy trochę większym ściągnięciu się rekruta któremuś bohaterowi tyłowemu z większą szarżą lub jakimś zdemontowanemu austriackiemu pułkownikowi polskiego pochodzenia, nie zechce się urządzić z biednych chłopców igraszkę dla swojej korzyści i zaczną się dla nich te katusze, które chłopcy znosili z przekleństwem na ustach, gdy formowano nasze pułki i nowe brygady. Ślicznie dziękuję, takiej roboty pokrywać swoim imieniem nie mogę i nie chcę, tym bardziej, że nawet moje pokrycie dla takiej pracy nie wystarczy, zyskamy zaś tylko to, że i mnie pluć by w oczach zaczęto. Nie wiem, czy komukolwiek to jest potrzebne, a w każdym razie nie mnie!

Położenie dotąd było takie, że mieliśmy z dwóch stron dwa mury. Jeden z nich to mur nieprzejezdnej głupoty w sprawach polskich z strony austriackiej, połączonej ze złą wolą całego mnóstwa niższych urzędników czeskiego, żydowskiego, no i polskiego pochodzenia. Z drugiej strony był i jest mur albo biernoty, albo wyraźnej niechęci do tych form, w jakie sprawa polska się wylała w tej wojnie. My wszyscy staliśmy pośrodku dla trykania głową w te mury i krwawienia sobie kłba o nie. Zdawało mi się, że to miłe zajęcie może być podzielone. Może najprędzej by się udało zrobić wyłom w murze drugim, wszystkim innym w murze pierwszym. Los, zła wola, brak zrozumienia uczynił inaczej. Ja zostałem zmuszony do roli na zupełnie mnie nieodpowiedniej i na pewno czynię to nie zawsze zgrabnie i zręcznie, w każdym jednak razie mogę się jakimiś drobnymi rezultatami popisać i pochwalić, inni zaś zaczęli robić robotę w przeciwnym kierunku i, zdaje mi się, gruntownie się przy tym skompromitowali, co już się nie da uratować. Czy to ma trwać dalej? Czy to jest ta najlepsza droga i najlepszy podział pracy? Wątpię.

Wreszcie w końcu parę słów. Panie Prezesie, proszę bardzo przy

rozważaniach nad tym, co piszę wziąć pod uwagę mój charakter i moje metody w pracy, których przecie nie zmienię, bo i za stary na to jestem i zanadto uparty. Z chwilą, gdy coś biorę do ręki jako pracę, za którą odpowiadam przed własnym sumieniem, jestem prawie niezdolny do ustępstw od wytkniętej drogi, gdy zaś jeszcze pracę tę **kocham**, jak kocham pracę nad wojskiem, staję się szaleni drażliwym nawet w drobnostkach, w które wkładam część siebie i swojej duszy. Wreszcie, mój **głupi** charakter nie pozwala mi na żadn targi, dlatego też - nawet wyrzucam to sobie zawsze - obniżam zwykle swoje wymagania tak, by były możliwie do przyjęcia przez tych, z którymi mam do czynienia, lecz potem już nie ustępuję nic a nic, chociażby to miało kosztować całą robotę. Zwykle z tego powodu mam w życiu skandale. A że w każdym razie chcę podczas wojny uniknąć skandalu z którąkolwiek instytucją obywatelską w Polsce, więc drżę zawsze, gdy do jakiegokolwiek umowy przychodzi z nią wobec tego, że niestety najczęściej napotykam na drodze charakter całkiem inaczej skonstruowane niż mój. Jeżeli, Panie Prezesie, proszę Pana o to; to jedynie dlatego, że z Panem właśnie mniej niż z kimkolwiek innym chciałbym mieć jakiegokolwiek tarcia czy to teraz podczas pracy, czy w przyszłości podczas obrachunku za naszą pracę.

Na ostatku parę drobniejszych rzeczy. Sformowany jest obecnie departament opieki. Rozmawiałem tutaj z Emilem Bobrowskim o tym wszystkim. Tutaj też zaczepił mnie o to gen. Puchalski, pytając nie o to, co się dzieje z funduszem mego imienia, gdyż on sądzi, że zarówno ja, jak i Komenda Legionów, która ma takiż fundusz nie powinna tego wypuszczać z rąk, gdyż lepiej będzie, gdy te fundusz będą w rękach tych, którzy są w tym zainteresowani. Odpowiedział mu, że o "swoim" funduszu nic nie wiem, gdyż nigdy z tym nie miał do czynienia, oprócz zgody na firmę. Natomiast wkrótce potem na 193 naradzie pułkowników podniesioną została ta sama sprawa z żądaniem mi, aby do zarządu funduszami opieki w NKN byli dopuszczeni dele-

Nie

?
nie

wojska, o funduszu zaś Komendy Legionów ani słowa przy tym nie było. Co do mnie, starałem się wpłynąć na te narady, aby postawioną była zasada skoncentrowania funduszków w rękach NKN, z żądaniem jedynym, aby przy odpowiednim departamencie zajęci byli ludzie niezdatni już do frontu, którzy mogliby mieć istotną kontrolę nad udającymi się o pomoc, tak, by ustały ustawiczne skargi na wyzyskiwanie funduszków publicznych przez ludzi do tego nie upoważnionych moralnie, przez różnych łazików i dekowników. Byłbym niezmiernie wdzięczny Panu Prezesowi, gdyby Pan się przyczynił do odpowiedniego postawienia sprawy i nadzwyczajnie bym ostrzegał przed innym rozstrzygnięciem sprawy. Przede wszystkim musi być dane miejsce rannym i na pół inwalidom frontowym, inni powinni zdjąć mundury i nie kompromitować Legionów na tyłach swymi niezasłużonymi gwiazdkami czy rozetkami. Najlepiej by było, gdyby się zgodzono na to, aby każda brygada czy pułk przedstawiły swoich (w określonej i równej liczbie) inwalidów oficerów i żołnierzy do pracy urzędniczej i manipulacyjnej w tym departamencie. Przypuszczam, że w ten sposób zostałaby załatwiona sprawa przed wojskiem, a zarazem zyskałoby się atut dla starania się o wydobycie funduszków z Komendy, gdzie zawsze będą się one znajdować w rękach nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem czynnika.

Wreszcie, proszę bardzo o zakomunikowanie mi swej decyzji co do tych pracowników D[epartamentu] W[ojskowego], którzy pracują tam wątpiąc o słuszności swej pracy. Przeważnie są to ludzie związani ze mną różnymi węzłami i przypuszczam, że wystarczy najślabszy mój nacisk, aby ludzie sobie poszli. W istocie żał mi ich serdecznie i tylko z bólem serca prosiłem ich, by się uspokoiли i pozostali w tej fałszywej roli. Wobec tego, że m[ie] z tej strony naciska ją na decyzję, bardzo proszę o odpowiedzenie mi w tej materii możliwie prędko.

Proszę przyjąć zatem wyrazy wysokiego szacunku i poważania,
sługa

J[ózef] Piłsudski

1914

nie

Oryginał, rękopis.

APAN, Materiały W.L. Jaworskiego, sygn. III-84, teka 7: Diariusz z lat 1914-1921, tom 8, zał. 3044, k. 136-140. List pisany niebieskim atramentem na dziewięciu stronach złożonych na pół trzech arkuszy papieru kancelaryjnego formatu 42,0 x 34,0 cm.

Przypisy

a-a W oryginale dopisano dodatkowo ponad wierszem, nad skreślonym "z drugiej".

b-b W oryginale dopisane dodatkowo ponad wierszem.

c-c W oryginale dopisane dodatkowo ponad wierszem.

- ¹ Adam Nieniewski (1886-1947) - oficer kawalerii austriackiej, pułkownik Wojska Polskiego, 1907 absolwent Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt, 1911-1914 słuchacz Akademii Sztabu Generalnego w Wiedniu, 1914-1916 oficer austriackiej Kwatery Głównej, dowództwa 1 armii, Ministerstwa Wojny, szef sztabu brygady górskiej i zastępca szefa sztabu 55 dywizji piechoty, 1915 kapitan kawalerii Sztabu Generalnego, od 23 V. 1916 zastępca szefa dowództwa Legionów Polskich, major kawalerii SG, 1917-1918 w Polskim Korpusie Posiłkowym, szef sztabu PKP, 1918 internowany przez Austriaków, od XI 1918 w Wojsku Polskim, II zastępca szefa Sztabu Generalnego, 1919 szef sztabu gen. Józefa Hallera, szef sztabu frontu południowo-zachodniego, 1919-1920 szef sztabu frontu pomorskiego, potem szef sztabu armii, dywizji, zastępca grupy operacyjnej i dowódca grupy operacyjnej, 1921 dowódca brygady jazdy, 1921-1923 dowódca piechoty dywizyjnej 10 dywizji piechoty, a następnie 7 dywizji piechoty, od 1928 w stanie spoczynku.

- 2 Stanisław Tarabanowicz (1877-?) - pułkownik Wojska Polskiego, od 1898 w wojsku austriackim (1912 kapitan), 1914 przydzielony do Komendy Legionów Polskich (X 1916 major), od 1918 w Wojsku Polskim.
- 3 Entlausung (niem.) - odwzanie.
- 4 Tadeusz Bobrowski (1876-?) - oficer Legionów Polskich, 1915-1916 oficer werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie, major Wojska Polskiego w stanie spoczynku.
- 5 Edward Madurowicz (1889-?) - inżynier architekt, od 1914 w Legionach Polskich (X 1915 chorąży, XII 1916 podporucznik), podoficer i oficer werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN w Biłgoraju, 1917 w Krajowym Inspektoracie Zaciągu do Wojska Polskiego, od 1918 w Wojsku Polskim. Zob. Listy Władysława Sikorskiego do Władysława L. Jaworskiego, s. 160.

2

6x Konstanty Srokowski (1864-1939) - publicysta, działacz polityczny, czołowy działacz Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, 1906-1910 w "Nowej Reformie", od 1928 w "IKC", 1913-1914 poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego, od 16 VIII 1914 sekretarz generalny NKN, zwolennik W. Sikorskiego, po 1918 wycofał się z życia politycznego.

7x ^{ytus} Filipowicz od 1915 prowadził oficjalnie w Warszawie Biuro Przewidywania NKN i Departamentu Wojskowego. Kierował również biurem prasowo-informacyjnym, działającym pod szyldem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, którego zadaniem m.in. było zbieranie materiałów o działalności władz okupacyjnych, za co został 20 V 1916 aresztowany przez Niemców (formalnie za posiadanie broni i propagandę moskalofilską). Po zwolnieniu wyjechał do Wiednia, gdzie od połowy 1917 prowadził placówkę Departamentu Stanu NKN.

Z